

KITTY MILLET

## Cezura, ciągłość i mit Implikacje łączenia Holokaustu z historią niemieckiego kolonializmu\*

W książce *Landscape and Memory* Simon Schama opisuje Puszcę Białowieską, las pierwotny leżący na terenie Polski i Białorusi, nawiązując do niemieckiego pojęcia *Urwald*. Aby wzmocnić to porównanie, przytacza fragment *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, gdzie podkreślone zostaje znaczenie puszczy dla kultury polskiej, ale i szerzej – niemieckiej, litewskiej oraz rosyjskiej: „w gęstej mgle ukrywa się, »jak wieść gminna głosi«, pierwotny raj, arka wszystkich rodzajów zwierząt i roślin; ich potomstwo wysłane zostaje poza tę tajemną kolebkę istnienia, nazywaną przez myśliwych »matecznikiem«, ale archetyp każdego gatunku trwa w zoologicznej utopii”<sup>1</sup>.

Skojarzenie Puszczy Białowieskiej z Edenem powoduje, że przekraczający jej granice myśliwy otrzymuje szansę dostępu do „arki gatunków”; głębia lasu jawi się jako dające życie centrum. Jest ono zbawienne dla mieszkańców matecznika, którzy „cywilizacją ludzką nie popsuci”, zwierzęta „dzikie i swojskie razem, w miłości i zgodzie” i „nawet gdyby tam człowiek wpadł, chociaż niezbrojny / Tobo środkiem bestyi przechodził spokojny”<sup>2</sup>. Z tego opisu wyłania się nabrzmiałe znaczeniem, choć wyimaginowane miejsce. W Mickiewiczowskim wyobrażeniu archetypicznego początku natury pojawia się obraz „sekretnego kolebki życia”, która staje się domem zarówno myśliwego, jak i zwierzęcia. W mateczniku myśliwy jako przedstawiciel odrębnego gatunku jest również chroniony przed

---

\* Przekład na język polski za zgodą autorki oraz wydawcy na podstawie: K. MILLET: *Caesura, Continuity, and Myth: The Stakes of Tethering the Holocaust to German Colonial Theory*. In: *Colonial (Dis)-Continuities: Race, Holocaust, and Postwar Germany*. Eds. V. LANGBEHN, M. SALAMA. New York, Columbia University Press, 2011, s. 93–119.

<sup>1</sup> S. SCHAMA: *Landscape and Memory*. New York 1995, s. 59–60.

<sup>2</sup> A. MICKIEWICZ: *Pan Tadeusz*. Warszawa 1985, s. 80 [przyp. tłum.].

cywilizacją. To miejsce niepoznawalne, istniejące bez realnego poświadczenia, ulokowane w porządku fantazmatycznym.

Przekonanie polskiej szlachty o własnych wyjątkowości i nadzwyczajnej waleczności zaowocowało wiarą w to, „że w ich żyłach płynie krew Sarmatów, że są spadkobiercami wojowników, którzy pokonali Teutonów, hordy Tatarów i tureckich janczarów”<sup>3</sup>. Schama przypomina, że temu wyobrażeniu hołdował nie tylko Mickiewicz i jego rodacy. Podobne fantazje znaleźć można w folklorach: germańskim, litewskim, rosyjskim, i niejednokrotnie wiążą się one z mitologią Puszczy Białowieskiej. W obrazie tego lasu, który Niemcy określali jako *Urwald*, rezonują różne archetypy obecne w folklorze germańskim. Julius von Brinken, leśnik wysłany w 1820 roku do Białowieży, pisał, że puszcza to „*Urwald...* miejsce chwały i terroru [...]”<sup>4</sup>, przydając w ten sposób jej mitologicznej aurze nowych, bardziej subtelnych znaczeń.

Kiedy podczas pierwszej wojny światowej, w 1915 roku, armia niemiecka zdobyła Białowieżę, cesarska administracja wojskowa zaczęła traktować puszcę jako miejsce eksploatacji. Zwerbowano Polaków i Żydów, mężczyzn i kobiety, chłopców i dziewczęta do ścinania drzew i ich transportu. Każda z grup miała inną wartość dla niemieckiego wojska i każdej przydzielono inne zadania<sup>5</sup>. Żydzi nie mogli w żaden sposób przeciwstawić się poborowi, a administracja wojskowa wykorzystywała ich na ogromną skalę do ciężkiej i niebezpiecznej pracy.

W czasach nazistowskich urzędnicy zarządzający Puszcą Białowieską również byli przekonani, że Żydzi świetnie nadają się do pracy przy wycince lasu i początkowo odgrywali oni ważną rolę w niemieckim projekcie eksploatacji tego obszaru. Niemcy postrzegali Żydów z Białowieży – podobnie jak ich polskich sąsiadów – jako ludzi puszczy, a jednocześnie grupę podrzędną, którą należy zmusić do pracy na rzecz Trzeciej Rzeszy<sup>6</sup>. Żydzi żyjący na tym obszarze umieli wykorzystywać tereny leśne. Niemcy traktowali ich jak rdzennych mieszkańców puszczy, żyjących w małych wioskach na obrzeżu pierwotnego lasu.

Według niemieckich wyobrażeń związanych z Puszcą Białowieską miejsce to nie było tylko „arką gatunków”, ale repozytorium przeszłości, gwarantującym nieprzerwaną ciągłość Prus Wschodnich, które traktowano jako esencję aryjskości<sup>7</sup>. W ten sposób Puszcza Białowieska funkcjonowała jako praojczyzna, jako mityczny dom Aryjczyków, z którego zostali wygnani. Innymi słowy, puszcza była poświadczeniem aryjskiego rodowodu narodu niemieckiego. Mickiewiczowska „arka gatunków” stanowiła dowód, że naziści nie zagrabiali cudzej ziemi, ale przywracali Niemcom ich własne tereny.

<sup>3</sup> S. SCHAMA: *Landscape...*, s. 43.

<sup>4</sup> Tamże, s. 50.

<sup>5</sup> Zob. T. SUNSERI: *Exploiting the Urwald. German Colonialism in Poland and Africa, c. 1900–1941*. Referat prezentowany na konferencji “Germany’s Colonialism in International Perspective”, San Francisco State University, 6–9 września 2007 r.

<sup>6</sup> S. SCHAMA: *Stopping the Woods*. “New Republic” z 26 października 1992 r., s. 33.

<sup>7</sup> S. SCHAMA: *Landscape...*, s. 70.

Około 1941 roku Żydów zamieszkujących okolice Puszczy Białowieskiej, podobnie jak innych mieszkańców Polski o semickim pochodzeniu, zaczęto postrzegać jako źródło zagrożenia dla narodu niemieckiego, ludzi niebezpiecznych przez sam fakt istnienia<sup>8</sup>. Jednocześnie Niemcy podkreślali, że ich korzenie związane są z mitologią puszczy. Prawdziwym przykładem „człowieka lasu” stał się Hermann Göring. Kiedy w 1941 roku naziści najechali Białowieżę, „mieszkający tam Żydzi zostali zapędzeni na plac przed pałacem myśliwskim, a kobiety i dzieci oddzielono od mężczyzn i chłopców powyżej szesnastu lat”<sup>9</sup>. Następnego dnia Niemcy zabrali mężczyzn w głąb lasu, zastrzelili i pozostawili w wykopanym dole. Kobiety i dzieci wywieziono do Treblinki. Żyjących w tej okolicy Polaków wysiedlono.

Należy zapytać, co takiego się wydarzyło, że Żydzi przestali być traktowani jako tania siła robocza, jak działo się to w 1915 roku, a zaczęto ich postrzegać w kategoriach pozaludzkich, jako istoty, które można bezkarnie zarżynać, więcej: jako zamykany w obozach koncentracyjnych surowiec. Jak dokonała się ta przemiana – od grupy podporządkowanej do uprzedmiotowionej formy istnienia? Czy miało to związek z projektem kolonialnym, wypracowanym w XIX wieku przez Cesarstwo Niemieckie, czy też była to zupełnie inna strategia dominacji i podporządkowania?

W swojej książce Simon Schama pokazuje pewną ambiwalencję w postrzeganiu Puszczy Białowieskiej przez nazistów. Z jednej strony widzieli oni w tym lesie swoistą formę trwania Prus Wschodnich, potencjalną *Lebensraum*<sup>10</sup>, niemiecką przestrzeń życiową, z drugiej zaś uważali, że owa ojczyzna aryjskości została „zanieczyszczona” przez mieszkających tam Żydów i skolonizowana przez Polaków, których należało stamtąd wysiedlić. Zmiana w postrzeganiu Żydów – od taniej siły roboczej do obiektów anihilacji – wiąże się ze sprzęgnięciem germańskiej mitologii z nazistowską teorią rasową, z próbą zakorzenienia tez o charakterze politycznym i społecznym w porządku fantazmatycznym. Inaczej mówiąc: kiedy puszcza przestała być miejscem eksploatacji, a stała się przestrzenią mityczną, Żydzi utracili swój dawny status na tych ziemiach, zostali wydalenii z arkadii. Jak jednak dokonała się ta zmiana? Czy połączenie ideologii politycznej i nauki faktycznie może dać taki efekt?

W 1931 roku dyrektorem berlińskiego ogrodu zoologicznego został Lutz Heck. W 1936 roku, pod rządami nazistów, rozpoczął on kierowanie trzydziściowym projektem „odnowienia natury”. Składały się nań: eugeniczne działania mające na celu odtworzenie wymarłych gatunków dzikich zwierząt, zrabowanie

<sup>8</sup> M. FITZPATRICK: *The Pre-History of the Holocaust? The “Sonderweg” and the “Historikerstreit” Debates and the Abject Colonial Past*. “Central European History” 2008, no 41, s. 477.

<sup>9</sup> S. SCHAMA: *Landscape...*, s. 70.

<sup>10</sup> Zob. S. BARANOWSKI: *Against “Human Diversity as Such”: “Lebensraum” and Genocide in the Third Reich*. In: *German Colonialism. Race, the Holocaust, and Postwar Germany*. Eds. V. LANGBEHN, M. SALAMA. New York 2011.

cennych okazów z warszawskiego zoo i przewiezienie ich do Berlina, a wreszcie ochrona Puszczy Białowieskiej jako daru dla Hermana Göringa, który został patronem tego lasu. Każdy z tych celów wyraźnie pokazuje, że cały naukowy projekt Hecka dotyczył Polski, postrzeganej jako terytorium nowej kolonizacji i źródło naturalnych dóbr. Wszystkie odsłony nazistowskiego pomysłu „odnowienia natury” zdradzają kolonialny stosunek do polskich ziem.

W 1941 roku Lutz Heck wyjechał do Warszawy, rzekomo, by zrestrukturyzować warszawskie zoo, a w rzeczywistości po to, by je ograbić z egzotycznych gatunków zwierząt. Jednym z powodów jego działania była nazistowska ideologia „krwi i ziemi” (*Blut und Boden*), której zwolennicy zafascynowani byli ideą usunięcia z germańskich rasy i terytorium szeroko rozumianych „nieczystości”. Ta ideologia stworzyła nową tożsamość niemiecką oraz przyczyniła się do powstania mitycznej koncepcji Natury, wdrażanej w życie poprzez działania o charakterze naukowym i politycznym.

Pozornie drugorzędne zdarzenie, jakim było przejście egzotycznej kolekcji Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego przez Lutza Hecka, odsłania strategię pozyskiwania rozmaitych dóbr w czasie wojny. W świetle działań Hecka Polska jako teren niemieckiej dominacji okazywała się obszarem otwartym na kolonialną eksploatację. Oczywiście, można w tym widzieć realizację Generalnego Planu Wschodniego<sup>11</sup>, który miał służyć przejściu kontroli nad terenami wschodnich sąsiadów Niemiec poprzez nową konceptualizację tej przestrzeni. Ale dążenia Hecka nie ograniczyły się do skonfiskowania zwierząt z warszawskiego zoo. Po wysłaniu najcenniejszych okazów do Berlińskiego Ogrodu Zoologicznego Heck rozpoczął przygotowania do przekazania kolejnych zwierząt innym niemieckim ogrodom zoologicznym. Zostawił tylko te, które uznał za niewystarczająco dobre, choć znalazł sposób, by i tak przysłużyły się Trzeciej Rzeszy. Wiele z nich zostało upolowanych przez dyrektora berlińskiego zoo i jego kolegów z SS: „Heck zaprosił przyjaciół z SS na ekskluzywną rozrywkę: prywatne polowanie na terenie warszawskiego zoo, gdzie do ich dyspozycji były rozmaite gatunki egzotycznych zwierząt. Heck i oficerowie przybyli do ogrodu zoologicznego w słoneczny dzień. Śmiejąc się i pijąc, pełni radości z frontowych zwycięstw, strzelali do zamkniętych w klatkach zwierząt. Ich barbarzyństwo nie wynikało z wyższej konieczności czy głodu, nie służyło celom politycznym, zwierzęta nie były wybijane dlatego, że nadmiernie rozmnożyły się w naturze... Oficerowie SS nie widzieli w nich indywidualnych istot, ignorowali strach i ból trzymany na muszce zwierząt”<sup>12</sup>.

Jedynym powodem zabijania zwierząt z warszawskiego zoo była – jeśli można tak powiedzieć – zbędność istnienia; naziści postrzegali je jako istoty

<sup>11</sup> Zob. K. KOPP: *Arguing the Case for a Colonial Poland*. In: *German Colonialism...*, s. 143–163.

<sup>12</sup> D. ACKERMAN: *The Zookeeper's Wife*. New York 2007, s. 95–96.

niezdolne do odczuwania podstawowych emocji. Ich pozbawione znaczenia ciała porzucano. Podstawową przyczyną zabijania tych zwierząt przez Hecka i jego towarzyszy były domniemane niedoskonałości genetyczne. Nie wpisywały się one w schematy pozytywnie waloryzowanej zwierzęcości, a ich istnienie mogło zagrozić aryjskiemu porządkowi natury. Dla Hecka i innych myśliwych polujących dla sportu w warszawskim zoo nie przedstawiały one żadnej wartości. Mężczyznami powodowała czysta rozkosz zabijania. Jak to możliwe, by mordowanie stawało się źródłem przyjemności?

Zachowanie Hecka pokazuje, że istotą ideologii „krwi i ziemi” było usuwanie tego, co niepożądane, z upragnionego terytorium. W ten sposób zostawało ono oczyszczone i odpowiednio przygotowane do odegrania roli mitycznej ojczyzny. Dzięki polowaniu w warszawskim zoo ten mit nowego początku został usankcjonowany przez gest zabijania. Zarzynanie egzotycznych zwierząt było czymś w rodzaju doznania kataraktycznego, które poza wszystkim innym posiadało także wymiar estetyczny.

W rzeczywistości działania Hecka nosiły znamiona doświadczenia kolonialnego. W ten schemat wpisuje się ocenianie przezeń wartości kolekcji, a więc klasyfikacja świata fauny, wysyłanie co cenniejszych okazów do niemieckich ogrodów zoologicznych, jak również założenie na gruzach warszawskiego zoo hodowli świń. To były gesty dominacji imperialnej, które pojawiły się wcześniej w ramach ustanawiania kolonialnego porządku świata. Ale czy to odwołanie wystarcza, by wyjaśnić, dlaczego Heck uśmiercił zwierzęta, które nie wpisały się w nową koncepcję świata naturalnego? Dlaczego nie miały żadnej wartości i z jakiego powodu przypisana im bezwartościowość przesądziła o eksterminacji? Czemu Heck przedsięwziął tak radykalne kroki? Czy był po prostu sadystą? A może dyrektor Berlińskiego Ogrodu Zoologicznego miał w sobie jakiś patologiczny rys, który pchnął go do takich działań? Lub, zwyczajnie, wprowadził w życie nazistowską teorię rasową, usprawiedliwiając w ten sposób akty niszczenia?

Sposób działania Hecka wpisywał się w ducha tamtego czasu. Kiedy w 1931 roku przejął od swojego ojca administrację Berlińskiego Ogrodu Zoologicznego, przemodelował jego strukturę, stawiając na eksponowanym miejscu klatki z „aryjskimi” gatunkami zwierząt<sup>13</sup>. W tej decyzji widać zapowiedź wprowadzonego za kilka lat projektu „odnowienia natury”. Jak dowodzi Schama, nie było to postępowanie specjalnie nowatorskie: eugenika w niewielkim stopniu stanowiła wynalazek nazistów, a rdzennie niemieckie tradycje celebrowali już romantycy. Do roku 1937, kiedy Heck oficjalnie wstąpił do NSDAP, jako dyrektor berlińskiego zoo zdążył już poświęcić się projektowi przywrócenia do życia trzech wymarłych gatunków czystej krwi – tarpana, dzikiego konia pochodzącego z epoki neolitycznej, tura (dziko żyjący byk, przodek wielu ras bydła domowego)

<sup>13</sup> Tamże, s. 78.

oraz europejskiego bizona<sup>14</sup>. Podjął próbę odzyskania utraconych germańskich gatunków zwierząt.

Choć w późniejszych latach Heck inaczej pozyskiwał zwierzęta, początkowo skupował w całej Europie na dużą skalę dzikie albo tylko częściowo udomowione bydło, aby berlińskie zoo posiadało jak najwięcej zarówno czystych, jak i skrzyżowanych gatunków. Na podstawie ośmiu okazów z zoologicznej kolekcji Heck wysnuł wniosek, że odnowienie wymarłego tura jest nie tylko możliwe, ale również bardzo pożądane z uwagi na pierwotny charakter tego zwierzęcia, reprezentującego gatunek żyjący przed procesem udomowienia i krzyżowania bydła. Tur (*Bos primigenius*), pradawny przodek współczesnego bydła, był kojarzony z terenami niemieckimi od czasów antyku. W czasie wojen galijskich Juliusz Cezar pisał o nim: „potężny, nieco mniejszy od słonia wół”. Opisał dramatyczne polowania, podczas których zaganiano zwierzęta do wykopanych wcześniej dołów. „Zabijanie turów pozwalało młodemu wprawiać się w sztuce myśliwskiej. Ten, który upolował najwięcej zwierząt, miał prawo przynieść ze sobą do wioski na znak męstwa rogi tura”<sup>15</sup>. Zwierzę to związane było także z historią Teutonów, przedstawianych jako rdzennie germańskie plemię dbające o czystość krwi. Wierzono, że polowania na tury czynią z nich prawdziwych wojowników, bohaterów całej społeczności. Heck pragnął się na nich wzorować; miały mu to zapewnić polowania w warszawskim zoo. Jednak jego główne bohaterstwo przejawiało się w manipulacjach genetycznych. Miał zamiar wyhodować gatunek tura, prabydło<sup>16</sup>. Ten projekt dołożył nowe mityczne znaczenia do ideologii „krwi i ziemi”. Chodziło nie tylko o wzniesienie się na wyższy poziom w procederze kształtowania natury, ale również o pozbycie się wpływów kultury żydowskiej. Heck był przekonany, że w ten sposób broni naród przed zniszczeniem przez Żydów „złotego bydła”.

Upodobanie Hecka do turów wiązało się z dążeniem, które jego brat Heinz opisywał jako projekt odrodzenia mający doprowadzić do odnowienia człowieka i natury, a ostatecznie do ontologicznego oczyszczenia dzięki przewyciężeniu eksterminacji dokonanej na Aryjczykach przez Żydów i ich totemiczne zwierzęta. Jak pisał Heinz, „niektóre z wymarłych gatunków zwierząt można przywrócić do życia”<sup>17</sup>. Eksterminację rozumiano jako zanieczyszczenie linii krwi przez niewłaściwe krzyżowanie i próby udomowienia tura, czyli wypędzenie tych zwierząt z puszczy i łączenie ich z bydłem podrzędnego gatunku<sup>18</sup>. Bracia chcieli naprawić to, co zostało zniszczone przez proces krzyżowania gatunków. Stając na czele projektu wyhodowania tura i innych wymarłych gatunków, bracia Heck przywróciliby narodowi niemieckiemu ewolucyjny punkt „zero”, dzięki któremu

<sup>14</sup> Tamże, s. 80.

<sup>15</sup> J. CAESAR: *The Gallic Wars*. Trans. H.J. EDWARDS. Nebraska 2004, s. 353.

<sup>16</sup> Zob. T.G. AHRENS: *Breeding Back the Auerochs*. „Journal of Mammology” 1936, no 3, s. 266–268.

<sup>17</sup> D. ACKERMAN: *The Zookeeper's...*, s. 82.

<sup>18</sup> T.G. AHRENS: *Breeding Back...*, s. 266.

udałoby się powrócić do aryjskich korzeni, nieskażonych wpływami kultury żydowskiej, odzyskać utraconą esencję aryjskości, rozumianą jako Mickiewiczowska „arka wszystkich gatunków”.

Powiązanie turów z pierwotną, autochtoniczną, mityczną egzystencją wzmocniło wiarę Hecka w to, że mógłby nie tylko dostarczyć narodowi niemieckiemu brakującego ogniwa aryjskiej zwierzęcości, ale też sprezentować Göringowi zwierzę, na które polowali aryjscy myśliwi. Tak jak pierwotni ludzie umieścili malowidła na ścianach jaskini Lascaux, tak i Göring ozdobił wnętrze swojego domu we wschodnim Berlinie podobiznami europejskiego bizona, bliskiego kuzyna tura. Rysunki namalowane na ścianach jaskini stały się dowodem istnienia pierwotnych mieszkańców tego miejsca, malunki w willi Göringa nakładały nań rolę aryjskiego myśliwego, w jakimś sensie czyniąc go częścią narysowanego świata. Te malowidła podkreślały aryjską tożsamość Göringa i wpisywały go w myśliwską tradycję.

Kwestia pierwotnej tożsamości była rzeczywiście kluczowa, zwłaszcza że dla Hecka drzewo genealogiczne tura, wolne od krzyżowania gatunków, stało się odbiciem mitycznej czystości Aryjczyków. To „mogły sprawić tylko prehistoryczne zwierzęta, niespętane ideą łączenia ras... gdyby udało się maksymalnie skoncentrować geny tego stworzenia, parując ze sobą zwierzęta maksymalnie zbliżone do wymarłego gatunku, to w końcu udałoby się wyhodować ich przodka czystej krwi”<sup>19</sup>; byłyby to zwierzę najbliższe opisanej przez Hitlera idei aryjskości. Heck wierzył, że uda mu się połączyć wszystkie dane cofające proces ewolucji, dotrzeć do formy niespętanej jakkolwiek domieszką obcej krwi. W projekcie braci Hecków nie chodziło o odtworzenie tura dla niego samego, ale o wytworzenie fantazmatycznej narracji na temat mitycznej przeszłości nazistów. W miarę jak rozrastał się mit początku kultury germańskiej, zwiększało się znaczenie tura dla narodu niemieckiego. Heck zapewnił sobie przychylność Göringa dla projektu odrodzenia tura, kiedy w 1934 roku podarował mu do jego posiadłości parę byków wyhodowanych w zgodzie z najnowszymi odkryciami eugeniki weterynaryjnej<sup>20</sup>. Myśliwi polujący w majątku Göringa byli przekonywani, że krzyżowanie zwierząt prowadzi do degeneracji rasy i że dobrem nadrzędnym jest zachowanie wśród nich czystości rasowej.

Rzecznikiem tego poglądu był również Konrad Lorenz i inni wpływowi intelektualiści Trzeciej Rzeszy. Pomiędzy rokiem 1938 a 1943 Lorenz twierdził, że zmiany w instynktownym zachowaniu zwierząt są początkiem końca. Dlatego wskazał na homologię pomiędzy cywilizowanym człowiekiem a udomowionym zwierzęciem, widząc w tych przemianach znaki nadchodzącego kresu. Podkreślał podobieństwo obu procesów. Teoria Lorenza nie tylko nakazywała usunięcie „zanieczyszczonych” gatunków, ale też wskazywała na konieczność

<sup>19</sup> D. ACKERMAN: *The Zookeeper's...*, s. 80.

<sup>20</sup> S. SCHAMA: *Landscape...*, s. 68.

walki z określoną koncepcją kultury, zarówno w wymiarze subiektywnym, jak i obiektywnym. Oznaczało to, że nazistowska teoria rasowa musiała sobie znaleźć tak negatywne, jak i pozytywne wzorce tożsamościowe, a przede wszystkim dookreślić aryjską podmiotowość, która miała być związana z typowym niemieckim przeżyciem estetycznym. Konsekwencją tego stało się przekonanie, że trzeba usunąć Żydów z przestrzeni społecznej, a nawet wyrzucić poza obręb ludzkiego doświadczenia<sup>21</sup>.

Innymi słowy, niemiecka teoria rasowa opierała się na dwóch fundamentach: jeden odwoływał się do porządku nauki, drugi – do przestrzeni zbiorowych wyobrażeń i fantazmatów. Razem stworzyły narrację o przypadkowym łączeniu się ludzkich ras. Udomowienie aryjskich zwierząt zaczęto postrzegać jako analogię tego procesu, w wyniku którego dochodzi do skażenia ziemi i krwi. Dlatego właśnie idea wyhodowania wymarłego tura niosła nadzieję powrotu do nieskażonych, czystych korzeni aryjskości. Bydło domowe, powstałe w efekcie krzyżowania ras, było źle widziane w mitycznym świecie germańskiej przyszłości. Podkreślano bezwartościowość tych zwierząt, co prowadziło do przekonania, że powinny być one zastąpione przez tury.

Nie chodziło tu jedynie o kwestię akceptacji. Wiele zwierząt należało trzymać, aby zaspokajać potrzeby narodu, inne okazywały się zupełnie bezwartościowe i zalecano ich wyeliminowanie, zanim zagrożą nazistowskiej wizji natury. Projekty ingerencji biologicznych na obszarach podporządkowanych ideologii „krwi i ziemi” popchnęły Pierre’a Lacomte de Noüy, biofizyka, do stwierdzenia w 1944 roku: „Niemcy dokonują największej zbrodni świata, bo dzieje się ona nie w skali historii, lecz EWOLUCJI”<sup>22</sup>. W rozpoznaniu naukowca podkreślone zostało ostatnie, zapisane majuskułą słowo, które zdaje się przez to bardziej dramatyczne, niemal wykrzyzczone. Naziści chcieli ingerować w reguły dokonującej się w toku ewolucji selekcji, zmieniać jej prawa, powołując do życia wymarłe gatunki. Ceną za ocalenie aryjskiej tożsamości okazało się zaburzenie bioróżnorodności. Lacomte de Noüy był przekonany, że celem nazistów są biologiczna ingerencja i dążenie do kreowania naturalnego porządku świata, przykrawanego do ich własnej mitologii.

Karol Darwin twierdził, że gatunki wymierają, ponieważ nie udaje się ich proces adaptacyjny: „jeśli którykolwiek gatunek nie przeobraża się i nie udoskonalona w podobnym stopniu, co gatunki z nim zantagonizowane, jest zagrożony wymarciem”<sup>23</sup>. Można by założyć, że to właśnie stało się z czystą rasą aryjską. Jednak naziści i Heck mieli na ten temat inne zdanie – Aryjczycy i ich zwierzęta wyginęli w wyniku przypadkowego mieszania się ras i procesu udomowienia. Odwracając ewolucyjną logikę, naziści twierdzili, że należy zmienić środowisko

<sup>21</sup> Zob. T. KALIKOW: *Konrad Lorenz's Ethological Theory: Explanation and Ideology, 1938–1943*. „Journal of the History of Biology” 1983, no 1, s. 39–73.

<sup>22</sup> Cyt. za: D. ACKERMAN: *The Zookeeper's...*, s. 92.

<sup>23</sup> Ch. DARWIN: *Origin of Species*. Oxford 1996, s. 47.



i warunki adaptacji, ludzi, zwierzęta, ziemię, roślinność, by móc odzyskać czysty kod genetyczny aryjskości. Projekt „odrodzenia natury” Lutza Hecka był zamachem na ewolucję, pogwałceniem jej mechanizmów.

Twórcy nazistowskiej teorii rasowej porównywali rasę aryjską do tych gatunków, których zniknięcie przyniosło społeczności ludzkiej niepowetowaną stratę. Ich wyginięcie wpłynęło negatywnie na całe środowisko. Aryjski świat nienaruszonej natury odszedł w przeszłość z powodu ucywilizowania lasów, do ich wyginięcia przyczynili się ludzie będący nosicielami kultury. Naziści czuli się usprawiedliwieni w swoich atakach na inne rasy, ponieważ znajdowali w nich potwierdzenie wartości zapisanych w „arce gatunków”. W świetle dokonań niemieckiej eugeniki „ostateczne rozwiązanie” zadziało jak pretekst do odnowienia natury. Dla Lacomte de Noüy oznaczało to atak na ewolucję i bioróżnorodność. Rasistowski mit nazistów opierał się na interpretowaniu tożsamości żydowskiej jako wyjątkowego zagrożenia.

W artykule *The Uniqueness of the Holocaust* Avishai Margalit i Gabriel Motzkin twierdzą, że w nazistowską koncepcję rasy wpisane były dwa różne rodzaje rasizmu. Zauważają, że naziści zamierzali usunąć Żydów poza obręb ludzkości, ponieważ postrzegali ich jako bezprawny element ewolucji: „Naziści chcieli się pozbyć Żydów z ludzkiej wspólnoty, nie tylko ze społeczeństwa niemieckiego. Patrzyli na nich z perspektywy dwóch różnych teorii rasistowskich. Pierwsza z nich głosiła, że niektóre rasy są wrogiem dla innych, choć reprezentują ten sam gatunek. Skoro wszystkie rasy łączy ta sama identyfikacja gatunkowa, to nie zaprzecza idei wspólnoty ludzkiej. Niemniej jedne grupy ludzkie okazują się cenniejsze od innych, co znosi zobowiązania etyczne wobec drugiego człowieka”<sup>24</sup>. W pierwszej opisaną przez badaczy formie rasizmu Niemcy ustanawiają własną hierarchię istnienia, co paradoksalnie prowokuje, by w podobną strukturę wpisać też ofiary nazizmu. W tej perspektywie zamordowani przestają być sobie równi. W zakreślonej przez nazistów hierarchii odbija się niemieckie doświadczenie kolonialne, ponieważ podstawową rolę odgrywa w niej upodrzedniony Obcy, którego obecność relatywizuje etyczną wykładnię międzyludzkich relacji.

Drugi wymiar nazistowskiego rasizmu lokował Żydów poza granicami ludzkiej społeczności: „była to refleksja wymierzona w ideę wspólnoty *homo sapiens*. W tym ujęciu różne grupy ludzkie funkcjonują jak odmienne gatunki zwierząt. Ten rodzaj rasizmu zakładał, że Żydzi nie tworzą grupy podrzędnej, ale nacechowaną absolutną obcością, jak inne zwierzęta – i powinni być traktowani tak samo jak one”<sup>25</sup>. Jeśli ludzie nie tworzyliby elementarnej choćby wspólnoty, wówczas epistemologicznie rozumiana kategoria człowieka musia-

---

<sup>24</sup> A. MARGALIT, G. MOTZKIN: *The Uniqueness of the Holocaust*. “Philosophy and Public Affairs” 1996, no 1, s. 71.

<sup>25</sup> Tamże.

łaby pomieścić zupełnie odrębne gatunki, co byłoby problematyczne. Dlatego misją nazistów stało się usuwanie niepasujących do tego obrazu elementów. Pierwsza z wykładni rasistowskich dopuszczała współistnienie różnych grup ludzkich pod warunkiem, że wpisałyby się one w hierarchię, w której pozycję nadrzędną zajmuje rasa aryjska; tej wizji podporządkowana była między innymi Operacja Barbarossa z 1941 roku, której główny cel stanowiło „skolonizowanie zachodnich ziem ZSRR, by stworzyć przestrzeń życiową dla rasy aryjskiej, której mieliby służyć słowiańscy niewolnicy”<sup>26</sup>.

W drugiej wykładni rasizmu pojawienie się grup uznanych za pomyłkę ewolucji burzy i uniemożliwia jakąkolwiek wspólnotę: „naziści postrzegali Żydów jako paradygmatyczny przykład degeneracji procesów ewolucyjnych, która może doprowadzić do zagłady ich własnej rasy”<sup>27</sup>. Analiza zaproponowana przez Margalita i Motzkina znajduje swoje potwierdzenie zarówno w eugenicznych teoriach Hecka, jak i jego działaniach na terenie warszawskiego zoo. Heck miał nadzieję, że kierowanie projektem „odnowienia natury” da mu szansę wyeliminowania zagrożenia związanego z przypadkowym krzyżowaniem się gatunków. Jego konsekwencje tropił w wielu procesach ewolucyjnych. Wierzył, że „zarówno granice ludzkiego geniuszu, jak i samego gatunku nie są nieprzekraczalne i człowiek może stać się inną istotą”<sup>28</sup>. Stąd tyle miejsca w jego rozważaniach zajmuje fantazja o zawróceniu ewolucji, o powrocie do miejsca, w którym rasa aryjska i jej zwierzęta były „czystej krwi” oraz zajmowały dominującą pozycję w świecie natury. Początek batalii o realizację tego wyobrażenia stanowiły próby wyhodowania wymarłego tura.

Ta wizja została urzeczywistniona podczas łupieżczych akcji Hecka w warszawskim zoo, kiedy to z jego inicjatywy zastrzelono zwierzęta uznane za zbędne. Dążenie do czystości niemieckiej rasy dokonało się także w wymiarze ontologicznym. Wszystkie elementy, które „zanieczyszczały” germańskie istnienie, należało zlikwidować. Powoli niemożliwa okazywała się reorganizacja hierarchii istnienia, a jedyną strategią postępowania stawał się postulat „oczyszczenia” ludzkości z kultury żydowskiej. Można powiedzieć, że w nazistowskim porządku świata nie było miejsca dla Żydów. Należy jednak zapytać, co to w rzeczywistości oznaczało i jakie pociągało za sobą konsekwencje. Warto przy tym zauważyć charakterystyczną nadprodukcję nazistowskiej mitologii, nieporównywalną z żadną inną ideologią stworzoną w niemieckiej kulturze. Kolonialna chciwość miała dla Hecka, Göringa i innych nazistowskich przywódców znaczenie drugorzędne; w tworzeniu aryjskiej tożsamości o wiele istotniejszy od dóbr naturalnych był mit, choć oczywiście służył on również uzyskiwaniu do różnych korzyści. Puszcza Białowieńska i żyjące w niej niegdyś gatunki stanowiły

<sup>26</sup> O. BARTOV: *Germany's War and the Holocaust: Disputed Histories*. New York 2003, s. 7.

<sup>27</sup> A. MARGALIT, G. MOTZKIN: *The Uniqueness...*, s. 72.

<sup>28</sup> Tamże.

dla Göringa taką wartość, że zakazał żołnierzom SS wypalania lasu (co czynili, by odebrać partyzantom potencjalne schronienie) i ustanowił w tym miejscu święty gaj. Decyzje nazistowskiego oficera były symboliczne. Uprzywilejowanie aryjskiego mitu kazało mu odejść od strategii Operacji Barbarossa, w ramach której wypalano część zdobytych terenów. Postawienie mitu ponad doraźnymi celami militarnymi dobrze pokazuje, jaki rodzaj legitymizacji chciał Göring w ten sposób osiągnąć.

Hitlerowski minister po raz pierwszy pojechał do Puszczy Białowieskiej w 1934 roku, w związku z zainicjowanymi wówczas przez Hecka projektami eugenicznymi. W tym samym czasie uchwalił *Reichsjagdgesetz*. Na mocy tego prawa zyskał tytuł *Reichsjägermeister*, uprawniający go do noszenia tradycyjnego ubioru aryjskiego myśliwego. To stanowisko zapewniło mu pozycję gwaranta i nadzorcy *Reichsjagdgesetz*. Jego wyjazd do Białowieży oraz uczestnictwo w projekcie Hecka były czymś więcej niż doraźnym hobby. Poprzez te działania tworzył, by tak rzec, mityczną przestrzeń dla aryjskich wojowników. Göring zachowywał się, jak gdyby był germańskim pramyśliwym, człowiekiem lasu, reinkarnacją Hermanna, którego dzieło rytualnie odtworzył, wchodząc po jego śladach do Puszczy Białowieskiej<sup>29</sup>. Te analogie podkreślano tak długo, aż polowania Göringa stały się swego rodzaju mitycznym obrzędem, który zaczął funkcjonować jako wzorzec dla innych Niemców poszukujących swej aryjskiej tożsamości.

To działanie, zmierzające do zmiany świadomości, wytworzyło rodzaj rytualnego teatru, którego Göring potrzebował dla subiektywnie zorientowanego projektu pogłębienia aryjskiej tożsamości nazistowskiego wojownika. Była ona integralną częścią jego estetycznego doświadczenia. Jej ważnym elementem okazała się artykulacja podmiotowej uniwersalności [*subjective universality*], zdefiniowanej przez Immanuela Kanta jako kategoria, na której opiera się słuszność subiektywnych osądów<sup>30</sup>. Ten proces kończył się dwoma decydującymi momentami: ukształtowaniem się podmiotu oraz umieszczeniem tego podmiotu we wspólnocie podobnie myślących ludzi.

Jednak Kantowska kategoria podmiotowej uniwersalności jest nieweryfikowalna empirycznie: kiedy naziści zawłaszczyli estetyczne doświadczenie polowania, wpisali empiryczny element do działania, które naród, twór złożony z identycznie myślących i obdarzonych takimi samymi cechami rasowymi ludzi, uwierzytelniał poprzez wyimaginowany nazistowski podmiot, wytworzony przez pożądane fizyczne przymioty. Konsekwencją takiego myślenia stało się dążenie, na którym ufundowano obozy zagłady – próba wymazania dowodów istnienia Żydów, co umożliwiłoby ustanowienie „nowego początku”.

<sup>29</sup> Zob. A. MARGALIT, E. MARGALIT-ULLMANN: *Holding True and Holding as True*. “Synthese” 1992, Vol. 2, s. 167–187.

<sup>30</sup> I. KANT: *Critique of Judgment*. Indianapolis 1987, s. 53–54.

Za każdym razem, kiedy Göring odwiedzał Puszczę Białowieską, przekraczając granice lasu jako reinkarnacja Hermanna (a czynił to przynajmniej raz w roku), wkładał swój myśliwski uniform. Zachowywał się tak, jak gdyby napędzała go autochtoniczna energia wykluczająca Żydów z tej przestrzeni. Skoro Göring był człowiekiem puszczy, to oni przestawali do niej przynależać. Żydów postrzegano jako siłę niszczącą środowisko naturalne; siłę, którą *Reichsjägermeister* czuł się zobowiązany wyeliminować, by jego „arka gatunków” odzyskała pierwotność i nienaruszalność, oczekując na aryjskiego Adama.

Zaproponowana przez Göringa mityczna opowieść wzmacniała w nim przekonanie, że Puszcza Białowieska jest aryjską ojczyzną i jako taka należy do nazistów, a przede wszystkim znajduje się pod jego opieką. Polacy, Słowianie przywłaszczyli sobie ten obszar, jak kiepski zarządca wpuszczając tu „żydowską zarazę”. Dlatego trzeba ich przesiedlić na ziemie znajdujące się na wschód od Białowieży i wykorzystywać ich tam, Żydów zaś należało zniszczyć. To prowadzi nas do kilku koniecznych pytań: czy praktyki nazistowskie były w swej istocie kolonialne? I czy postępowanie nazistów wobec Żydów da się wytłumaczyć niemieckim doświadczeniem kolonialnym, czy też była to odrębna praktyka?

Strategie kolonialne wydają się funkcjonalnym narzędziem do opisanego sposobu postępowania z Polakami i innymi nacjami słowiańskimi, jednak nie są w stanie wyjaśnić wszystkich działań podjętych przez nazistów od 1941 roku. Nawet jeśli zauważymy podobieństwo między ideologią „krwi i ziemi” a szerszą retoryką kolonialną, to analogia ta ma swoje granice. A. Dirk Moses przywołuje zaproponowany przez Evansa i Thorpe’a koncept „eksterminacji ludności rdzennej” [*indigenocide*]: „kontynuując ten sposób myślenia, Raymond Evans i Bill Thorpe ukuli pojęcie »eksterminacja ludności rdzennej« [*indigenocide*]. Ma ono pięć cech charakterystycznych: zamierzona kolonizacja terytorium, podbój ludności autochtonicznej, zabijanie na skalę, która grozi społeczności rdzennej całkowitym wymarciem, używanie przez agresorów w odniesieniu do autochtonów retoryki robactwa, a wreszcie próba zniszczenia ich systemu religijnego. *Indigenocide* łączy się konsekwentnie z dalszym postępowaniem z ową ludnością, a mianowicie z próbą zakwalifikowania ich jako zupełnie osobnej grupy”<sup>31</sup>.

Można by argumentować, że są to działania, które Niemcy podjęli zarówno w stosunku do Żydów, jak i do innych narodowości. Nawet przy zastrzeżeniu, że naziści nie planowali żadnej formy trwania społeczności żydowskiej po Holokauście, reszta punktów znajduje swoje poświadczenie w rzeczywistości. A jednak, jak zauważa Moses, „używanie tego pojęcia może zamazywać istotne rozróżnienia i sprowadzać tę debatę do statycznego modelu, który zamiast konfrontować się z problemem eksterminacji, będzie go tylko powierzchownie analizował”<sup>32</sup>.

<sup>31</sup> A.D. MOSES: *Conceptual Blockages and Definitional Dilemmas in the “Racial Century”*: *Genocides of Indigenous People and the Holocaust*. “Patterns of Prejudice” 2002, no 4, s. 25.

<sup>32</sup> Tamże, s. 26.

Powierzchowne traktowanie „świadomości eksterminacyjnej” [*exterminatory consciousness*] niepokoiło kilku filozofów postholokaustowych, większość z nich koncentrowała się na przyczynach nazistowskich działań<sup>33</sup>. Phillipe Lacoute-Labarthe w książce *La fiction du politique* połączył nazistowską świadomość eksterminacyjną z tezą głoszącą, że celem nazistów było ustanowienie cezury w procesie historycznym. Idąc tropem rozważań Hölderina, Lacoute-Labarthe twierdzi, że nie była to cezura tragiczna, ponieważ nie opierała się na upolitycznionej estetyce, lecz na estetyzowanej polityce – chodzi o rozróżnienie, jakie poczynił Wład Godzich, opisując subiektywny wymiar projektu nazistów. Lacoute-Labarthe zaczerpnął termin „upolityczniona estetyka” od Friedricha Hölderina, dziewiętnastowiecznego poety niemieckiego, który opisywał za jego pomocą nowe oblicze Niemiec. To dzięki Hölderinowi pojęcie jednostkowej subiektywności przeniknęło do zbiorowej tożsamości i zyskało ugruntowanie w mitologii kulturowej. Cała wspólnota była uformowana poprzez doświadczenie tak rozumianej transcendencji, czyli upolitycznionej estetyki.

Dzięki estetyzowaniu polityki Niemcy dokonali charakterystycznego odwrócenia. Lacoute-Labarthe sugeruje, że cezura między tym zjawiskiem a wcześniejszym upolitycznianiem estetyki umożliwiła nazistom wytworzenie politycznej przestrzeni obciążonej dwiema konsekwencjami. Pierwszym efektem ustanowienia cezury było przedstawianie przez nazistów ich wspólnotowych działań w kategorii „dzieła w ruchu”, które dopiero się dokonuje, więc należy przed nim otworzyć niezajęte dotąd przestrzenie życia społecznego. Stworzono wymagowany punkt „O”, od którego naziści rozpoczęli swoje działania stylizowane na gestach artystycznych – eliminowania, usuwania, niszczenia elementów życia społecznego uznanych za zbędne lub szkodliwe. Wszystko po to, by mogła się wyłonić aryjska tożsamość.

Drugim skutkiem ustanowienia cezury był obraz Auschwitz jako owocu niemieckiej technologii – obóz zagłady jako warunek konieczny wyprodukowania nowego społeczeństwa, wspólnoty wolnej od Żydów. Ten efekt wiązał wyobraźnię nazistów z technologią zabijania. Żydzi byli częścią niemieckiego świata przed ustanowieniem owej cezury; ich eksterminację uznano za warunek konieczny wyłonienia się nazistowskiego podmiotu, który tworzy się w swoistym *katharsis*. Według Lacoute-Labarthe’a cezura funkcjonuje jednocześnie jako realna praktyka społeczna i jako zasada obejmująca kolektywną wyobraźnię – realna, ponieważ oparta na dążeniu do ustanowienia obozów śmierci, wyobrażeniowa, bo odnosząca się do kataraktycznych warunków kształtowania się nazistowskiej tożsamości. W ten sposób naziści nałożyli cezurę, wyraz estetyzacji polityki, na niemiecką historię i podnieśli ją do rangi naczelnego konceptu historyczności.

---

<sup>33</sup> Zob. E. SANTNER: *Freud, Žižek, and the Joy of Monotheism*. “American Imago” 1997, no 2; P. LACOUTE-LABARTHE: *La fiction du politique: Heidegger, l’art et la politique*. Paris 1988; E. FACKENHEIM: *Metaphysics and Historicity*. Toronto 1961.

Wyłania się z tego obraz, w którym pewien proces historyczny zostaje gwałtownie przerwany, dla historii otwiera się nowa droga, a wszystkie inne możliwości zostają zablokowane. Ma to określone konsekwencje – cezura zyskuje status epistemologiczny oraz staje się konceptem, który dokonuje radykalnego cięcia w historyczności.

Jednym z narzędzi operujących na procesie historycznym był uprzywilejowany przez nazistów mit aryjskości. Wcześniej stanowił on jedynie cechę niemieckiego doświadczenia estetycznego, ale hitlerowcy zastąpili doświadczenie historii pojęciem mitu, mitologią germańskiej tożsamości, mitycznym impulsem, który może się w nieskończoność odtwarzać. Lacoute-Labarthe podkreśla, że cezura, mimo że jej działanie oparte jest na wykluczaniu i dążeniu do ustanowienia nowej historii, odnosi się w szczególności do Auschwitz. Francuski badacz twierdzi, że istnienie Auschwitz było połączone z nazistowskim doświadczeniem *katharsis*; oznaczało to, że eksterminacja Żydów w jakiś sposób splotała się z poczuciem oczyszczenia się aryjskiej podmiotowości, nawet jeśli dokonywało się to na poziomie nieświadomym. Auschwitz podporządkowane było procesowi przerwania, dyslokacji, rozerwania znaczeń. Badacz odsłania estetyczny wymiar tego działania: „To było zdarzenie bez precedensu (to tłumaczy, dlaczego Auschwitz oparte jest na takim doświadczeniu, przeżywaniu, konceptualizacji historii, jakiej nigdy wcześniej nie znaliśmy). Na podstawie jednej klauzuli, która wszystko zmienia, Auschwitz staje się miejscem dysocjacji: dzięki ofiarom wykluczenia, w bezprecedensowej figurze nawet nie śmierci, ale całkowitego wymazania, pojawia się dla nazistów szansa kataraktycznego rozładowania. Auschwitz, najdosłowniej, staje się miejscem emocjonalnego wyładowania Niemiec (i Europy)”<sup>34</sup>.

Dla Lacoute-Labarthe’a oznaczało to, że nazizm musiał przedstawiać swoją kulturę jako realizację mitu. Po lekturze Alfreda Rosenberga<sup>35</sup> staje się dla francuskiego filozofa jasne, że mit oznacza „władzę, zebranie razem fundamentalnych sił jednostek i całej zbiorowości, to siła konkretnej, głębokiej, wcielonej tożsamości”<sup>36</sup>. Aby tak się stało, „mit musi być sztuką naśladowania natury, przez co to, co polityczne, jawi się jako opowieść o jednostkach, ich grupach, społecznościach; ontotypologii”<sup>37</sup>. Naziści wykluczyli Żydów ze społeczności ludzkiej, rezerwując dla siebie ontologię. Idąc za koncepcją Rosenberga, Lacoute-Labarthe pokazuje, że ów „ontotypologiczny” mit nazisty jest jeszcze dalej posunięty: „Żydzi nie są ludźmi, bo nie mają ani marzeń, ani mitów. Maurice Blanchot ma rację, że Żydzi są wcieleniem odrzucenia mitu, rezygnacji z autorytetów, a zarazem etycznego porządku, który przejawia się poszanowaniem prawa. Hitler chce się pozbyć Żydów jako grupy odartej z mitów”<sup>38</sup>.

<sup>34</sup> P. LACOUTE-LABARTHE: *La fiction...*, s. 45–46.

<sup>35</sup> *Mowa o Micie XX wieku* [przyp. tłum.].

<sup>36</sup> P. LACOUTE-LABARTHE: *La fiction...*, s. 93–94.

<sup>37</sup> Tamże, s. 82–84.

<sup>38</sup> Tamże, s. 86.

Podobnie jak Margalit i Motzkin francuski historyk również pisze o wypchnięciu Żydów poza ramy człowieczeństwa z powodu odrzucenia przez nich mitu. Symbolem tej rezygnacji jest biblijna scena, w której Mojżesz przynosi Żydom dane przez Boga dziesięć przykazań zastępujących im mitycznego „złotego cielca”. Lacoute-Labarthe podkreśla wagę tego gestu: „odrzucenie mitu jest powodem, dla którego Żydzi tracą ludzkie prawa. Jak twierdzi Rosenberg, nie są istotami uduchowionymi (*Seelengestalt*), a przez to stają poza kategorią rasy (*Rassengestalt*). Są bezkształtnymi, pozbawionymi estetyki istotami i są niezdolni do ustanawiania własnych narracji oraz tożsamości, czyli stania się w pełni istotą ludzką”<sup>39</sup>.

Powiązanie duchowości z kategorią rasy pokazuje, dlaczego Żydów postrzegano jako istoty pozbawione estetyki i formy. Bez metafizycznego komponentu Żydzi nie mogą wytworzyć odrębnej rasy. W innym miejscu Rosenberg pisze o nich jako „istotach pozbawionych formy, tworzących abstrakcyjną masę, której należy przeciwstawić zindywidualizowanego, pojedynczego człowieka – aryjskiego wojownika”<sup>40</sup>. Dzięki tak określonej opozycji Żydów do Aryjczyków Rosenberg odmawia tym pierwszym esencjalnie pojmowanej ludzkiej egzystencji.

Niezdolność Żydów do ontologicznie rozumianego istnienia prowadzi Rosenberga do przekonania, że są oni nie tyle rywalami czy przeciwieństwem nazistów, ile odwrotnością modelu istnienia, który w jego przekonaniu stanowią Teutoni. Obecność Żydów w środowisku aryjskim jest bezprawna i żeby podmiotowość niemiecka mogła się w pełni ukształtować, muszą oni zostać usunięci. Dlatego właśnie bezlitosna eliminacja społeczności żydowskiej przez nazistów jest w pełni usprawiedliwiona. Te rozważania zostały ugruntowane w nazistowskiej teorii rasowej, w myśl której Żydzi przejmują i przenoszą wartości kulturowe uformowane przez inne nacje: „Żydzi nie są założycielami (*Kulturbegründer*) ani twórcami kultury (*Kulturschöpfer*), ale jedynie jej nosicielami (*Kulturträger*), lokują się w innych społecznościach, aby na nich pasożytować, nieustannie zagrożając im zdżyczeniem”<sup>41</sup>.

Kiedy Heck opisywał przyczyny wymierania tura, obwinił „nosicieli cywilizacji” za przypadkowe krzyżowanie oraz proces udomowienia. Przyczynili się oni do zniszczenia tura, łącząc jego czystą krew z poślednimi gatunkami zwierząt, zabierając go z leśnego matecznika do wiejskiej zagrody. Lorenz opisywał przemiany cywilizacyjne jako proces upadku, do którego niewidoczne siły prowadzą świat natury<sup>42</sup>. Kiedy Göring przywdziewał swój strój myśliwego i wchodził do puszczy, żądał zwrotu tego terytorium, opisując je jako pierwotną

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> P. LACOUTE-LABARTHE, J.-L. NANCY: *The Nazi Myth*. “Critical Inquiry” 1990, Vol. 16, s. 307.

<sup>41</sup> P. LACOUTE-LABARTHE: *La fiction...*, s. 96.

<sup>42</sup> T. KALIKOW: *Konrad Lorenz's Ethological...*, s. 39.

aryjską ojczyznę, która funkcjonuje w oderwaniu od jakiejkolwiek cywilizacji. Dlatego też teza Rosenberga o Żydach jako nosicielach cywilizacji, którzy przenikają do społeczeństw, zagrażając możliwością spłodzenia bękartów, doskonale rezonowała w nazistowskiej mitologii.

To prowadzi nas do kwestii, której nie da się wyjaśnić analogiami kolonialnymi: projektu eksterminacji Żydów nie można w pełni wytłumaczyć kategorią ludobójstwa, był on bowiem koniecznym warunkiem nazistowskiego doświadczenia estetycznego, którego kluczowym elementem okazało się opisane przez Lacoute-Labarthe'a „uwolnienie katarktyczne”. Innymi słowy, można wskazywać wiele powodów, dla których naziści dążyli do eksterminacji Żydów, ale najbardziej niepokojąca wydaje się teza francuskiego filozofa, mówiąca o tym, że przeżycie *katharsis* było niezbędne do ukształtowania się nowej niemieckiej podmiotowości. Co oczywiste, naziści opisywali ten proces w zupełnie innych kategoriach. Heck urządzający w warszawskim zoo polowania na „bezużyteczne” zwierzęta działa według tej samej logiki, którą podszyte są akty terroru rozgrywające się w gettach i obozach zagłady.

Mimo że naziści wykorzystali swoje doświadczenia kolonialne w sposobach traktowania Polaków, ich postępowanie w stosunku do Żydów miało zupełnie inny charakter. Kompletnie przesterowali zbiorową świadomość, aby stworzyć odpowiedni grunt dla całkowitego usunięcia Żydów z przestrzeni społecznej, więcej – z historii ludzkości. Pozbycie się Żydów było warunkiem koniecznym powstania nowego państwa i nowej jednostkowej świadomości, podporządkowanej w pełni myśleniu kolektywnemu<sup>43</sup>.

W pewnym sensie naziści nie postrzegali Żydów jako odrębnego gatunku, grupy, którą można skolonizować, ale raczej jako konieczny do usunięcia element środowiska. W porządku naukowym ich argumenty były nie do obrony, ale batalia o obraz tożsamości żydowskiej nie rozegrała się w obszarze nauki, lecz narracji mitologicznej. To nie w ramach nauk, lecz szczególnie rozumianego projektu estetycznego naziści przyznali sobie status gatunku pierwotnego. Ich działania były wymierzone w Żydów nie z powodu stanu posiadania, choć grabienie dóbr ofiar Holokaustu było nagminne, ale ponieważ „religia żydowska, czy to rozumiana jako doświadczenie metafizyczne, czy kulturowe dziedzictwo, stanowiła dla hitlerowców śmiertelne niebezpieczeństwo”<sup>44</sup>. Dlatego zarówno Göring i Rosenberg, główni apologety nazizmu, jak i Lutz Heck oraz Heinz Heck, pomniejsze figury tego systemu, fantazjowali o przywróceniu Trzeciej Rzeszy tura, sugerując tym samym możliwość odmienienia biologicznego wymiaru człowieka; zawrócenia czasu, aby Żydzi i ich Bóg zostali wymazani z historii, jakby nigdy nie istnieli.

---

<sup>43</sup> F. BEDARIDA: *The Place of the Shoah in History: Uniqueness, Historicity, Causality*. „Philosophia” 2003, Vol. 1–4, s. 79.

<sup>44</sup> Tamże.



We współczesnych studiach nad historią Niemiec analogie między Holokaustem a doświadczeniem kolonialnym tego kraju stały się ostatnio bardzo popularne. Nowe pokolenie historyków i badaczy akademickich skłania się do jednej z dwóch tez dotyczących korzeni Holokaustu. Niektórzy widzą w nim kontynuację imperialnych ambicji Niemiec z XIX i początków XX wieku, gdzie daty 1884, 1918 i 1945 układają się we wspólny ciąg, inni – odbicie strategii kolonialnych wypracowanych przez mocarstwa europejskie. Jak jednak pisała Birthe Kundrus, „mimo że daty 1884, 1918, 1945 są niezwykle istotne dla naukowców zajmujących się Holokaustem, toczące się debaty zaczynają wykraczać poza znaczenia, które niosą ze sobą te bez wątpienia przełomowe daty”<sup>45</sup>.

Podzielałam wyrażone przez Kundrus obawy, że pokusa znalezienia historycznego precedensu dla działań nazistów popchnęła niektórych badaczy do wskazywania na zbrodniczy wymiar zachodniej ekspansji i kolonialnej agresji wymierzonej w Innego. Z tej perspektywy ludobójstwo Herero oraz Namaqua to zbrodnia prekursorska, wyprzedzająca o kilkadziesiąt lat eksterminację Żydów i zapowiadająca zbrodnie narodowego socjalizmu, a jednocześnie kolonialny poligon, przygotowujący grunt pod dominację nad Żydami, Polakami, Słowianami. W takiej perspektywie zachodzące w historii procesy wiktyimizacji okazują się wymienialne, projekty ludobójcze zaś można odnaleźć już w starożytności, w wyprawach krzyżowych, podbojach kolonialnych, a nawet w niecelowym, choć dramatycznym w skutkach, przenoszeniu przywiezionych z Europy chorób na rdzenne społeczności.

Mimo że wielu badaczy zainspirowanych tymi analogiami odróżnia Holokaust od innych typów ludobójstwa, to porównywanie mordów na Herero i Namaqua ze zbrodniami dokonanymi na Żydach, Polakach i Słowianach sugeruje jakąś łączność pomiędzy tymi wydarzeniami. Umożliwia ona komparatystyczne badanie historii ludobójstw i poszukiwanie podobieństw w różnych kontekstach kulturowych. Taka perspektywa będzie nieuchronnie ukazywać Holokaust jako jedną z wielu innych form ludobójstwa i prowokować do ustawiania kwestii niemieckiego „ostatecznego rozwiązania” w szerszych ramach narracyjnych i problemowych, na przykład zagadnień związanych z dwudziestowiecznością czy współczesnością.

Wskazując na istotę tego problemu, Kundrus pyta, „czy można, w odniesieniu do polityki pamięci, dowartościowywać dyskurs na temat historii kolonizacji, interpretując ją jako preludium narodowego socjalizmu”<sup>46</sup>, skoro w efekcie czynimy szkodę obu nurtom badawczym – temu, który opisuje historię przemocy w okresie niemieckiej kolonizacji, i temu, który pracuje nad terrorem w czasach Trzeciej Rzeszy. Jak podkreśla Kundrus, „tak rozumiana polityka pamięci pro-

---

<sup>45</sup> B. KUNDRUS: *German Colonialism: some Reflections on Reassessments, Specificities, and Constellations*. In: *German Colonialism...*, s. 34.

<sup>46</sup> Tamże, s. 38.

wokuje, by stworzyć hierarchię ofiar i porównywać je ze sobą, krzywdząc zarówno ofiary niemieckiego kolonializmu, jak i nazizmu, nawet jeśli te zestawienia są niezamierzone<sup>47</sup>.

Z perspektywy kogoś, kto nie jest historykiem Niemiec, ale w swoich badaniach nad Holocaustem zajmuje się problemami pojawiającymi się w debacie o germańskim kolonializmie w kontekście Zagłady, zastanawiam się, w jaki sposób przeszliśmy od sporów o sposoby pisania o Holokauście w latach 80. i 90. do rozważań nad kolonializmem i globalizacją w XXI wieku. Wydaje mi się, że ciągle jesteśmy zaangażowani w to, co Saul Friedländer nazwał „konfliktem różnych pamięci”<sup>48</sup>, i próby wpisania Holocaustu we wcześniejsze zdarzenia są wyrazem tendencji, aby przesunąć rywalizujące ze sobą narracje na temat Zagłady w obszar ugruntowanej, niebudzącej kontrowersji refleksji historycznej, a tym samym przekształcić odmienne formy pamięci o Holokauście w jednolitą opowieść, dokonać ich swoistego spłaszczenia [*flatten out*]. Przeobrażenia narracji o Holokauście mogą skutkować ignorowaniem tych aspektów, które wyłamują się z porównań do niemieckiego doświadczenia kolonialnego.

W świetle zaproponowanych przeze mnie przykładów – akcji przedsięwziętych przez Hecka w warszawskim zoo, nazistowskich działań w Puszczy Białowieskiej i fantazmatycznej tożsamości Göringa jako aryjskiego myśliwego – nazistowska teoria rasowa w mariażu z nazistowską mitologią prowadzi nieuchronnie do eksterminacji Żydów. Łączenie Holocaustu z kolonialną przeszłością Niemiec jest więc według mnie uderzające jako próba racjonalizacji uchylająca pojęcie czury, którą chcieli ustanowić naziści. Jak zauważa Lacoute-Labarthe, „eksterminacja nie wpisuje się w tę logikę. Ani w rozważania o wykluczaniu Innego. I dlatego jest to tak poważne: chodzi nawet nie o samo dążenie do anihilacji, ale o ludzi, w których to dążenie było wymierzone i którzy nie znajdowali się ani na zewnątrz, ani w środku wspólnoty. Byli oni – najdosłowniej – nieulokowani, w pełnym tego słowa znaczeniu odmówiono im istnienia”<sup>49</sup>. Współczesne próby potraktowania projektu nazistowskiego jako przykładu „wykluczania Innego” opierają się na pominięciu fundamentu tych działań. Powtórzmy: „Żydzi nie znajdowali się ani na zewnątrz, ani w środku wspólnoty”. Naziści zamierzali usunąć ich z ontologii.

Tłumaczenie *Monika Żółkoś*

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> Zob. S. FRIEDLÄNDER: *A Conflict of Memories? The New German Debates About the “Final Solution”*. New York 1987.

<sup>49</sup> P. LACOUTE-LABARTHE: *La fiction...*, s. 75.

**Kitty Millet** jest profesorką studiów żydowskich na San Francisco State University, specjalizuje się w komparatystyce literatur żydowskich oraz badaniach nad Holocaustem i ludobójstwem. Jest również przewodniczącą komitetu naukowego do spraw religii, etyki oraz literatury w International Comparative Literature Association. Jej ostatnia książka, *The Victims of Slavery, Colonization and the Holocaust. A Comparative History of Persecution*, ukazała się w 2017 roku nakładem wydawnictwa Bloomsbury. Kitty Millet jest także współredaktorką tomu *Fault Lines of Modernity. The Fractures and Repairs of Religion, Ethics, and Literature*, który ukaże się w 2018 roku. Obecnie jest pochłonięta pracą nad kolejną książką związaną z porównawczą historią prześladowań.

*Monika Żółkoś*